

# Czy pieniądze są źródłem wszelkiego zła?

12 października 2021

Pieniądz nie wymyślił się sam. Traktowany jako zobiektywizowany miernik wartości dóbr i działalności ludzkiej stał się przydatnym środkiem po długotrwałym okresie handlu wymiennego (towar za towar zwany też barterem). Istniał wprawdzie już od 9000 p.n.e., lecz uznany został za mocno niedoskonały.



Plemiona żyjące poza strefą działalności handlarzy z zadowoleniem dokonywały wymiany żywności za naczynia, garnki za narzędzia. Tak prosta wymiana nie wymagała pośrednictwa. Plemiona żyjące w izolacji nadal wymieniają muszelki służące za ozdobę w zamian za sól, albo żelazo, miedź, które pozwolą wyprodukować narzędzia. Choć sól może wydawać się dziwnym środkiem płatniczym, wśród ludów żywiących się głównie jarzynami, staje się ona niezbędną koniecznością. Do niedawna brykiety z soli z wytłoczoną wartością były środkiem płatniczym w Tybecie, na Borneo i w Etiopii. W czasach gdy za pracę płacono ziarnem, jęczmień jako podstawowy produkt do produkcji chleba i piwa, pełnił rolę pensji. Daniny na rzecz monarchy i świątyni także przekazywane były w naturalnej postaci. Odmierzenie porcji ziarna było łatwe w dosypaniu, bądź odsypaniu z mieszka. Babilończycy i Asyryjczycy nazywający zboże „shekel”, po dzień dzisiejszy zostawili ślad swej kultury na przyjętej w Izraelu nazwie waluty od tego właśnie słowa.

Wśród starożytnych mieszkańców Rzymu i Grecji wartość towarów mierzona ilością bydła (pecunia) pozostawiła piętno w powiedzeniu „pecunia non olet” (pieniądz nie cuchnie), które oznacza niewybredne przyjmowanie zapłaty, choćby źródło

pochodzenia pieniądza było nieuczciwe. W mowie cesarza Wespazjana do syna Tytusa pada zarzut o opodatkowanie łatryn miejskich i handel moczem z lokalnymi farbiarzami. Ripostą jest przysłowie.

Słowianie również jeszcze w średniowieczu posługiwali się w rozliczeniach bydłem nazywanym „skot”, stąd jednostką pieniężną był skojec. Całą tę różnorodność doprowadzono przez wieki do postaci monet i banknotów. Dostrzegając potrzebę wprowadzenia miary wartości ludzkiego działania i rzeczy Arystoteles już ponad 2000 lat temu zdefiniował cechy jakie powinny zawierać się w środku płatniczym nazwanym pieniądzem. Powinien być trwały, łatwo rozpoznawalny, podzielny i dający się z łatwością nosić na przykład w kieszeni, portfelu. Dzisiejsza postać okrągłych, płaskich, metalowych monet, bądź papierowych banknotów ma wartość umowną nadawaną przez emitenta. Monety kruszcowe mają wartość zależną od ilości i wartości znajdujących się w nich metali.

Trwałość wartości metali szlachetnych, odporność na koniunkturę była zawsze obiektem pożądania warstw zamożnych. Zarówno panie jak i panowie olśniewali na balach, rautach, uroczystościach państwowych złotymi spinkami, bransoletami wysadzanymi diamentami, czy innymi kamieniami szlachetnymi. W czasach wojennej, czy powstańczej zawieruchy kruszec i kamienie szlachetne finansowały armię. Za precjoza ratowano życie ludzi osadzonych na Pawiaku, wywożonych na zsyłkę, kupowano pozwolenie na pracę ratujące przed śmiercią głodową. Dozowane przez współczesnych majsterkowiczów wyznania technologicznego, cykliczne zapowiedzi wycofania umownego pieniądza z rynku cofnie cywilizację do średniowiecza, albo i starożytności. Posługujący się w rozliczeniach narzędziami elektronicznymi będą myśleć, że dysponują „majątkiem zbliżeniowym”, podczas gdy posiadaczami faktycznymi majątku w postaci metali, kamieni szlachetnych, nieruchomości i ziemi pozostanie 1% globalnej piramidy.

Pieniądz nie zniknie sam, ale ma zniknąć, by znów utrudnić

transakcje szarakom.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net